WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 5

Rok XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 131

LUTY 1935

Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł. — dla osób starszych w Polsce 2·70 zł. — Dla wszystkich zagranicą 4·50 zł.

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce 25 gr. — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 30 gr — Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

V. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 grudnia 1934 do 16 stycznia 1935).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji XX Moderatorów w Wilnie): X. Chojnacki Nakło 3, X Warczak Piotrków III 4, X. Roszkowski Suwałki 4, X. Kalinowski Zd. Wola II 2

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od każdego członka miesięcznie, podano w groszach): Będzin 320, Biała Małop. I 300 Bielsko 600, Brodnica 240, Drohiczyn n. B. II 364, Gdańsk 140 Grodno I 84, Grodzisk Pozn. 288, Gródek Jagiel 67, Grudziądz I 300, Jarosław II 700, Jaworów 240, Kielce IV 720, Koluszki 432, Kraków II 236, IV 300, IX 480, Krotoszyn I 880, II 576, Leszno II 108 Lwów IV 180, VIII 80, Nakło 1040, Nieśwież 200, Poznań II 280, III 736 Prużana 15, Pułtusk 72, Sandomierz 192, Sanok 352, Siedlce II 112, III 90, Starogard 400, Stryj II 502, Suwałki 1040, Śrem 104, Tarnów I 2344 II 170, Tczew 300. Toruń I 176, Warszawa IV 600, V 570, Wilno VII 100, Wolsztyn II 480, Zakopane I 168, Zduńska Wola II 344. **Razem sodalicyj 46.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Prawda Was wyswobodzi...

Jan VIII. 32.

Oto w portyku Salomonowej świątyni rozprawa się toczy między Boskim Nauczycielem Prawdy — a nauczycielami błędu, Faryzeuszami. W lotnym, genjalnym umyśle swoim notuje ją Jan Apostoł, by potem ludzkiej pamięci ją przekazać na kartach swej nieśmiertelnej Ewangelji...

Wspaniała to rozprawa i wspaniały ten ósmy rozdział Janowy...

Jezus staje przed nami jako Mistrz Prawdy. Blask bije z Jego Boskiej Postaci, a na ustach zjawiają się słowa — mające w sobie światłość błyskawicy a moc gromu...

Poznacie prawdę, a prawda Was wyswobodzi!

Boża Prawda głoszona ustami Jezusa przynosi światu, ludzkości wyzwolenie z niewoli pierworodnego grzechu, z niewoli szatana, upadków i namiętności — i daje tak przez człowieka upragnioną od wieków i na wieki — wolność.

Wolność, której każdy pożąda, a każdy na swój sposób. Inaczej dziecię, inaczej młodzieniec, inaczej mąż dojrzały — ale niemasz na ziemi duszy ludzkiej, którąby się do wolności nie rwała.

A jednak — któż zaprzeczy — mimo tylu wysiłków, tylu ofiar, mimo rzek całych przelanej krwi — wolności w duszach, w społeczeństwach tak mało!

Jakieś straszliwe nieporozumienie wplątało się w umysły, poglądy, instytucje ludzkie i nićmi swojemi, jak pajęczyną omotało wolność...

A czy takie nieporozumienie tragiczne, w swoistym zakresie oczywiście, nie oplątało także każdej duszy, która służy kłamstwu i kłamstwem się posługuje?

Istotnie!

Człowiek, który kłamie, pragnie się zwykle oswobodzić od konsekwencyj, jakiemi grozi mu Prawda. Zbłąkany w myśli, uczuciem szuka drogi najłatwiejszej z sytuacji, która mu się wydaje, a może nawet i jest w rzeczywistości, trudną, niemiłą, niebezpieczną. I uwolnienie od niej widzi w kłamstwie. Wszak ono jest mu tak wygodne, tak bliskie, tuż pod ręką, niemal się mu samo wprasza z usługą.

Droga łatwa!

Ah, czy i tego znów nie mówił kiedyś Chrystus? *Przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest, którzy przez nią wchodzą* (Mat. 7 i 13)

A czyż brama szeroka i przestronna droga oglądały kiedy prawdziwie wybitne i wartościowe jednostki? Czy rodziły się na nich wielkie, wybitne charaktery?

Czy więc „łatwa droga“ kłamstwa może zgodzić się z prawdziwą, moralną wartością człowieka, młodzieńca, sodalisa?

Młodym pragnienie wolności i swobody wrodzone jest w stopniu bardzo wysokim... I może dlatego właśnie w jakiejś tragicznej pomyłce tak często szukają ich tam, gdzie czai się największa niewola — w kłamstwie!

Szukajmy tedy wolności synów Bożych!

Tegorocznem hasłem naszem: „Kieruj się w życiu Prawdą!“ Szukajmy wąskich i trudnych, ale świetlistych szlaków Prawdy. Nitka po nitce, wytrwale, cierpliwie, odważnie zrywajmy pajęczynę fałszu, kłamstwa, które omotać chcą i spętać naszą młodą duszę... Prawda da nam **wolność wewnętrzną**, rodząc olbrzymią potęgę charakteru — tylko silny może być wolnym — i Prawda da nam **wolność zewnętrzną** — w ludzkiem uznaniu, ludzkiem zaufaniu, ludzkiej miłości, które tak cenią Prawdę i tak igną do ludzi Prawdy. A nadewszystko Prawda zbliży nas do Boga, który na świat zeszedł, by ludzi Prawdy nauczyć i wyzwolić!

W.

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Uniw. Jag. Kraków

Prawda...

O Prawdzie mówić słowem,
Co z lichych myśli kądzieli
Prządzie się, jak nić —
Jest to — władną królową
W marny łachman skryć —
Toporem rąbać przy niedzieli...

— — — — — — — — — — — — — —

Lecz spojrzeć prosto się nie boję —
Dusza się blasków nie ulęknie —
Wejdzie cicho przed podwoje,
Uklęknie
I głośno krzyknie — z spokojem:
Jak tam pięknie!...

I dusza nigdy nie oślepnie,
Lecz rozpromieni się zorzą —
Skrysztali się i okrzepnie...

— — — — — — — — — — — — — —

O, wiem, że Prawda tak się rozświeci
I takie barwy skrzące roznieci,
Że ślepi oczy otworzą...

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj.

IV.

W tych wszystkich pracach około chrześcijańskiego, wewnętrznego wyrobienia swej duszy, które jednak wymagają od młodego sodalisa bardzo wiele systematycznego wysiłku, tak niestety rzadko spotykanego w wieku młodym, wielką, naprawdę wielką usługę oddać mu może „**Kalendarzyk pracy nad sobą**“, który od dłuższego już czasu przynosi ze sobą każdy numer naszego miesięcznika „Pod znakiem Marji“. Każdy młody rozumie oczywiście, że nie idzie tu o ujęcie sprawy tak subtelnej, jak życie duchowe w „kratki i linijki“, bo ono się nigdy w nich nie zmieści, lecz o coś całkiem innego. Idzie o **systematyczność,** kontrolę i uwidocznienie postępu lub — nie daj Boże — cofania się. I szkoda wielka, że stosunkowo tak bardzo niewielu sodalisów z tego wybornego środka korzysta! Gdybyż przynajmniej spróbować zechcieli przez jeden miesiąc! Może wtedy przekonaliby się o jego doniosłości w pracy nad sobą!

Zbierzmy teraz w kilku słowach wszystko, cośmy dotąd wspólnie rozważyli jako drogi do naszego wewnętrznego wyrobienia, a przez to podniesienia naszej osobistej wartości i znowu przez to wartości całej Sodalicji.

„Mieć żywot w sobie“ — czyli mieć ciągle, stale łaskę poświęcającą, dziś i jutro i za tydzień, za miesiąc, za rok, łaskę niezrywaną, nieodnawianą przez rozgrzeszenia, ale stale w nas mieszkającą **bez jednego ciężkiego grzechu** — oto, na czem przedewszystkiem polega niezwalczona, straszliwa największa na ziemi potęga zjednoczenia z Bogiem. Siła i wartość Sodalicji z takich mocarzy złożonej jest oczywista, rzuca się w oczy, nie da się z niczem porównać... Garść takich ludzi, takich sodalisów, choćby bardzo szczupła w klasie, w szkole reprezentować będzie — nie waham się powiedzieć — ideę katolicką, ideę Chrystusa i Jego Kościoła w sposób najdoskonalszy i zapewni jej większe znaczenie i poważanie, niż najwspanialsze nauki, czyny i sprawności organizacyjne.

I w logicznem, konsekwentnem następstwie idą zaraz potem konieczne do tego wielkiego wysiłku środki. Na pierwszem miejscu to głębokie, wewnętrzne pragnienie doskonałości, powiem nawet świętości, które ciągle mamy w Sodalicji podsycać, o którem ciągle mamy myśleć i prawdziwie, z przekonania go chcieć i pożądać. Kontrolować je w codziennym rachunku sumienia, pozwalać kierować swą całą pracą i swym rozwojem stałemu, zaufanemu spowiednikowi, wkońcu umacniać się przez częstą, jeśli możliwe, codzienną, czy cotygodniową Komunję świętą, a w tej całej „duchowej robocie“ korzystać z usług „kalendarzyka pracy nad sobą“.

Kieruj się w życiu prawdą!

Do tych wartości dążyć, Sodalisi Drodzy, dążyć ciągłym znojem, wysiłkiem, walką z sobą jest naszym swiętym, **najświętszym obowiązkiem,** przed którym nam się cofnąć nie wolno, jeśli naprawdę kochamy Marję i Sodalicję, jeśli rozumiemy, poco jesteśmy w naszej organizacji i czego się od niej dla dusz naszych spodziewamy.

Od matki sodalisa.

N...... dnia 10 czerwca 1934 r.

Czcigodny Księże Moderatorze! Spieszę podzielić się z Przewielebnym Księdzem kilkoma słowami o mym synu, które niewątpliwie sprawią Mu wielką radość i będą choć częściową zapłatą za tyle pracy wkładanej nieustannie w sodalicję chłopców.

Już od tegorocznych rekolekcyj wielkanocnych zauważyliśmy oboje z mężem dużą zmianę u naszego syna. Widać było u niego szczere usiłowanie panowania nad sobą, ochotniejszego posłuszeństwa, zgody z rodzeństwem, sumienności w odrabianiu lekcyj. Wszystko to jakoś spotęgowało się jeszcze w maju, który od samego początku chłopiec przeżywał naprawdę wzorowo. Byłam tem i uradowana i mocno zdziwiona. Dopiero przypadek odkrył przedemną tajemnicę tej niezwykłej zmiany.

Któregoś dnia weszłam przedpołudniem do jego pokoju. Widać, że spieszył się bardzo, wychodząc do szkoły, gdyż stół swój i książki zostawił w dużym nieładzie. Układając je w porządku na półce, spostrzegłam złożone razem numery miesięcznika „Pod znakiem Marji" z tego roku szkolnego porządnie i czysto utrzymane. Natomiast najświeższy numer majowy, leżący osobno na stoliku nocnym był silnie pomięty, zniszczony. Uderzona tem, przerzuciłam rozcięte kartki i wzrok mój padł na ostatnią stronę z zamieszczonym tam kalendarzykiem pracy nad sobą. Było to przy końcu maja, więc chłopiec wpisał już prawie wszystkie dni. Nie mogłam się oprzeć głębokiemu wzruszeniu, patrząc na te krzyżyki gęsto zapisane na kartce. Wszystko się mi wyjaśniło i podziwiałam ogrom jego pracy wewnętrznej. Widać było, że na razie zaczął od łatwiejszych praktyk, jakoś kulawo szło mu ze mszą świętą w dzień powszedni, jeszcze trudniej z częstą Komunją św., której potrzeby może dotąd nie odczuwał, ale inne rubryki prawie nie miały wolnego miejsca.

Doskonała to była myśl, ten kalendarzyk miesięczny, serdecznie dziękuję Księdzu Moderatorowi za czułą opiekę nad naszemi dziećmi i rozszerzanie wśród nich takich metod pracy wewnętrznej, które najlepiej trafiają młodym do przekonania. Z wyrazami prawdziwej czci i poważania

N. N.

Prof. ARTUR SEELIEB
Zakopane.

Dwa hasła.

Horacy, genjalny, rozkosznie piękny w formie, a w treści najbardziej pogański z poetów, dokonał nielada sztuki: w dwu słowach zamknął cały pogański pogląd na świat, zostawiając swoje słynne *Carpe diem* jako testament pogańskiemu światu.

...Dum loquimur, fugerit invida
Aetas. Carpe diem, quam minimum credula postero...

Carpe diem! Korzystaj z dnia, bo nie wiesz, co będzie z tobą jutro. Używaj świata, jak długo żołądek trawi jadło i napoje, jak długo oczy widzą, a uszy słyszą. Oto treść hasła.

Pogański Rzym runął, ale złowrogi testament Horacego został i nigdy bodaj nie miał tylu wyznawców, co teraz, w dobie niesłychanego materjalizmu. Jeżeli na chwilę oderwiemy wzrok od szczegółów codziennego życia i obejmiemy nim całe życie, cały świat w jednym obrazie synoptycznym, to świat przedstawi się nam, jako karczma, a ludzie jako opętańcy. Latają spoceni, zziajani, to tu, to tam, w pogoni za szczęściem, nadymają się aż do rozpuku od zarozumiałości, zaszczytów, sławy i orderów, i tarzają się aż po uszy w rozpuście, jak prosięta w błocie. Byle użyć... użyć... użyć. Co się da i ile się da. Bo poto jest świat, poto są dane dobra doczesne panu tego świata — człowiekowi.

Temu hasłu pogańskiemu chrześcijaństwo przeciwstawiło swoje, bardziej genjalne, również w dwa słowa ujęte, jakże głębokie, jakże bogate hasło: *Ora et labora.* Módl się i pracuj. Wyczerpujący program duchowego i fizycznego życia chrześcijanina. Ludzie — to pielgrzymi; świat — to oberża, w której zatrzymują się w swej wędrówce do wieczności: na godzinę, dzień, rok czy dziesiątki lat, jak komu sądzono. To palestra dana człowiekowi, by zapracował sobie na wieczną szczęśliwość. Człowiek nie jest dla czasu ani dla świata, powiada encyklika papieska, ale dla wieczności jest i dla nieba.

Hasło chrześcijańskie nie jest czystą negacją pogańskiego. Tak jak Chrystus Pan nie zniósł starego Testamentu, lecz go naprawił, tak hasło chrześcijańskie nie znosi pogańskiego, lecz je prostuje. Różnica między niemi jest ta, że dla pogan świat, życie i użycie jest celem samym w sobie, dla chrześcijan zaś jest tylko środkiem do celu. Dobra doczesne są darami Bożemi, których człowiek ma prawo używać i któremi ma prawo rozkoszować się, ale z tem zastrzeżeniem, by to czynił w imię Boga, by tego używania nie uważał za cel w sobie, by ono go nie odwodziło od istotnego celu życia, którym jest przygotowanie się do wieczności. Każdy użytek, który się zgadza z tem pojęciem życia, jest godziwy. Co więcej, są użytki chwalebne i wskazane, mianowicie te, które są niezbędne do utrzymania życia i te, które ułatwiają człowiekowi spełnienie jego misji na tym świecie.

W tym sensie staranie się o minimalny dobrobyt jest chwalebne. Nędza bowiem jest złym doradcą człowieka: zbyt wytężona walka o byt absorbuje zanadto człowieka, głód każe myśleć przedewszystkiem o zaspokojeniu go, popycha nawet do zbrodni. W tym sensie też mądra oszczędność — ale nie skąpstwo — jako źródło dobrobytu będzie zaletą, a marnotrawstwo wadą, którą należy zwalczać.

Taką n. p. wadą może najwstrętniejszą, jaką znamy jest pijaństwo. Jest ono owem pogańskiem uleganiem żądzy zmysłowej rozkoszy, jest źródłem niezliczonych zbrodni, zatratą rodziny chrześcijańskiej, pohańbieniem godności ludzkiej, jest także — bo o tem mówimy — najjaskrawszem zaprzeczeniem oszczędności, a przeciwnie źródłem niesłychanej nędzy i tych wszystkich nieszczęść, które nędza za sobą pociąga.

To też walka z alkoholizmem jest czynem dobrym, chwalebnym i chrześcijańskim; ludziom zaś, którzy ją prowadzą, należy się nasza wdzięczność i nasze uznanie. Skoro już o tem mowa, wspomnę, że właśnie w lutym odbywa się Tydzień Abstynencki: może, Drodzy Czytelnicy pomyślicie w nim na chwilę o tych, którzy z ogromnem nieraz poświęceniem walczą z tą plagą ludzkości, a może nawet... ten lub ów postanowi stanąć w ich szeregu? Oddacie tem wielką usługę sobie samym przedewszystkiem i bliźnim swoim.

I sprawie chrześcijańskiej też. Podkreślam to z całym naciskiem. Bo oto walka owych dwu haseł nigdy może nie była tak ciężka. Musimy prowadzić ją na całym froncie, musimy zużytkować każdą broń. Wszystko, co tę walkę ułatwia, jest zasługą chrześcijańską; wszystko, co ją utrudnia, jest wadą. Dlatego oszczędność i abstynencję nazwiemy dobremi czynami chrześcijańskiemi, a marnotrawstwo i pijaństwo zwalczać będziemy bez litości. Wy nam pomożecie!

JAN MLECZKO S. M.
kl. VIII. gimn., Brzesko.

Ideologja młodzieży.

„Młodzież polska — nikt tego nie chce taić — jest na rozdrożu, niesyta ideologji, niewypełniona nią w ilości wystarczającej." (Tygodnik Ilustrowany z dnia 25. XI. 1934.)

Gdy wglądniemy głębiej w życie uczniów najwyższych klas szkoły średniej oraz studentów wyższych uczelni, prześwietlimy ich dusze, poznamy pragnienia, zapatrywania, przekonamy się, że autor powyższego zdania miał rację.

W dobie powojennej pękły sprzęgła, które w znacznym stopniu łączyły młodzież, nasycały ideologją, zrodzoną w pragnieniu i porywie ku odzyskaniu wolnej Polski. Ludzie młodych myśli dziwnie się wahają. Są na rozdrożu. Młodzieży nie wystarczają szkolne lektury Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, czy też rozmaitych czasopism.

Młodzież prężna, porywcza z natury, szuka nowości, pragnie wypowiedzieć się publicznie, zadowolić się własnemi postępami i zdobyczami. Dowodem tego są tak licznie powstające czasopisma szkolne, w których umieszcza się nieraz artykuły o zbyt liberalnych, a nawet radykalnych wypowiedzeniach się uczniów. Ponieważ radykalizm ten występuje najczęściej w stosunku do religji i księży, przeto my Sodalisi winniśmy starać się o przygotowanie i przesyłanie do takich pism artykułów o treści równoważącej tamte, a w najgorszym wypadku, winniśmy postanowić takich pism nie czytać.

Jeśli część młodzieży jest „niesyta ideologji“, to tak jest z tego powodu, że w wielu wypadkach zapomina ona o najwyższej ideologji Boga, głoszonej przez Kościół Katolicki. Szukając ideologji w rozmaitych organizacjach czy stronnictwach politycznych, zapomina o rzeczy najważniejszej — o źródle wszelkiej ideologji. Tę najwyższą ideologję posiąść i młodzieży okazać powinni właśnie Sodalisi. Naszym to jest obowiązkiem!

I gdy jedni dzisiaj ubiegają się o powszechność swoich poglądów, gdy często w rozmowie okazują uderzającą ignorancję religijną, to my rycerze Marji głośmy nasze zasady i ubiegajmy się o powszechność naszej wiary, pogłębiajmy umysł, budźmy sumienie, reagując w ten sposób: *suaviter in modo, fortiter in re* [1]) na zakusy naszych wolnomyślicieli. [2])

Czy umiesz się uczyć??

II.

Na wstępie mała ilustracja do naszej ostatniej pogadanki.

Miałem w gimnazjum ucznia — dawno to już było — takiego sobie lenia nad lenie. Zdolny, żywy — nazwijmy go Zbyszkiem — sam się nic nie uczył i drugim, jak mógł, przeszkadzał w pracy. Niemal każdego popołudnia miał do swych kolegów dziesiątki ważnych i zwłoki niecierpiących spraw i interesów. Brat jego starszy, obdarzony niezłym głosem, ćwiczył się nieraz w śpiewaniu przeróżnych aryj operowych, więc nasz Zbyszek, chłopczyk wcale muzykalny, pochwycił szybko melodję sławnej arji z kurantami ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki, niedawno tak wspaniale śpiewanej przez Jana Kiepurę na krakowskim koncercie — słyszeliście ją może przez radjo? — I otóż pierwsze takty kurantów starego zegara, melodja tak zgoła niewinna, stała się Zbyszkowym sygnałem. Bał się z nim zbliżać pod drzwi, więc delikatnie, ale silnie gwizdał ją pod oknem „zauczonego“ kolegi. Mieszkałem wtedy w pobliżu pewnej stancji i prawie w każde popołud-

---

[1]) W łagodnej formie, stanowczo i mocno w treści.

[2]) Redakcja zamieszcza z przyjemnością te aktualne uwagi naszego Sodalisa. Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby one wywołały żywszą dyskusję naszych Drogich Czytelników na temat ideologji dzisiejszej młodzieży polskiej. Chętnie użyczylibyśmy jej miejsca na łamach naszego miesięcznika.

niu słyszałem te „kuranty“. Patrzyłem jak ukryty za rynną Zbyszek gwizdał je ku pierwszemu piętru, po chwili uchylało się okno, ukazywała się w niem jedna, druga czupryna, jeszcze chwila — klap, klap... po schodach zwiewał koleżka od nudnej książki na interesującą pogadankę i wyprawę na zakopiańskie Krupówki. Wreszcie wmieszała się w to czujna władza domowa. Kuranty na jakiś czas ustały, aż nagle usłyszałem inny sygnał, początek arji z „Halki“ *Szumią jodły na gór szczycie.* Zanim się pani gospodyni stancji domyśliła, co znaczy ta nowa melodja, doszedł do skutku szereg nowych, popołudniowych od książki ucieczek..,

Jak wyglądały postępy Zbyszka i jego „grandy“ — lepiej mnie nie pytajcie. A jak przedstawiał się poziom umysłowego wyrobienia — rozumiecie.

No, ale o takiej ,,metodzie“ uczenia się szkoda mówić. Wszak właśnie przed miesiącem wspominaliśmy tutaj o ,,ekonomji czasu“ w popołudniowej nauce. Pomówmy dziś słów kilka o ,,ekonomji porządku“ w tej pracy.

— Cóż to takiego? — spytasz mój Drogi.

— Posłuchaj chwilkę cierpliwie. Masz zapewne nad stolikiem do nauki przybity do ściany rozkład lekcyj. Oto wracasz do domu, wsuwasz obiad z dodatkami, wypoczywasz przez czas jakiś, ale ostatecznie zabierasz się do lekcyj. Rzucasz okiem na rozkład... Aha! Jutro środa. Co to mamy?... Matematyka, polskie, łacina, niemieckie, religja. Oj — ciężki dzień. Najmniej zadane z polskiego, i to jeszcze wcale zajmujący ustęp, bierzmy się więc do polskiego. Ta lekcja posłuży mi niejako za odskocznię... Zawiłą matematykę, nieznośnego niemca zostawmy na koniec, może po kolacji czas się znajdzie...

Czy to rozumnie?

Powiedzmy, że na początku pracy twój umysł, jak lampka, pali się jasnem światłem zdolności skupienia, dobrych chęci, może zapału... Ale jak lampka, i on powoli się wypala, słabnie w natężeniu. Jeśli ten pierwszy ogień zużyjesz przy rzeczach łatwych, z czem przerobisz trudne i jeszcze może przykre, nielubiane?

Rozumiesz więc, że trzeba brać się do rzeczy odwrotnie. Najpierw przedmioty najtrudniejsze, ciężkie, niemiłe, potem lżejsze, milsze. Mężczyzną jesteś i nie możesz w pracy kierować się nastrojem, sentymentem... Spróbuj zresztą, a sam się przekonasz, że nawet w przedmiotach, które ci dotąd jakoś „nie idą“, zrobisz ku swemu zdziwieniu duże postępy.

I jeszcze jedna rzecz.

Obok rozkładu lekcyj umieść sobie na ścianie taki prosty, ścienny kalendarzyk, jaki niemal każda gazeta za darmo na Nowy Rok ofiarowuje swym odbiorcom. W kalendarzyku tym czerwonym ołówkiem zaznacz ,,dni trudne“, aby choś jeden przedmiot na nie przygotować sobie popołudniu przed dniem lekkim (n. p. z 2 godzinami gimnastyki). Zaznacz w nim także termin oddania zadań domowych, danych zwykle na kilka dni przedtem. I w taki dzień lżejszy zacznij

pracę nad zadaniem. Jednego dnia nakreśl dyspozycję i szkic, drugiego napisz na brudno, na ostatni zostąnie ci tylko przepisanie na czysto... Zadziwisz profesora!

A ile przez to zaoszczędzisz wysiłku, czasu, może i nerwów. Wszak chyba nigdy w życiu nie powątpiewałeś o **wartości pracy planowej**, uporządkowanej? Inna rzecz, czyś ją sam kiedy praktykował Powtarzam więc moją serdeczną radę: Spróbuj, przez miesiąc, dwa, przekonasz się, jak ci pójdzie nauka i ile zyskasz nietylko dla szkoły, ale przedewszystkiem dla twojej własnej, młodej inteligencji.

X. J. W.

JOACHIM BEHNKE S. M.
kl. VIII. gimn., Trzemeszno.

Dla polskiej wsi.

Działalność apostolska sodalisa nie powinna się ograniczać wyłącznie do szkoły. Ma ona objąć jego dalsze otoczenie, kolegów pozaszkolnych, ludzi starszych, jego rodzinną miejscowość. Czytaliśmy nie tak dawno w naszym miesięczniku, jak doskonale można rozwinąć akcję społeczną na wsi.*) Ponieważ sprawą tą zajmowałem się już od trzech lat, chciałbym tutaj moje spostrzeżenia i uwagi przedstawić kolegom sodalisom, aby ich do tej skromnej akcji społecznej gorąco zachęcić.

Otóż skierowałem moje kroki na wsi do najmłodszych, do dzieci szkolnych. Patrząc zbliska na ich prace i obowiązki, ich marzenia, na tryb ich życia od obudzenia się do spoczynku, zauważyłem dużo, dużo złych wpływów, jakim tak łatwo podlegają. Prawda, że chowając się więcej na łonie przyrody, są w szczęśliwszem położeniu od swych równowieśników z miasta, ale zważmy, że nowoczesne zepsucie przez książki, pisma, piosenki i obrazki, tak wstrętne, często już i do nich dociera, że rodzice i nauczyciel nie mogą nieraz złemu zaradzić ani dotrzeć do jego przyczyn i początków. Ich język i wyobraźnia z takich piosenek czerpią swoje zasoby. Chłopcy wiejscy, zwłaszcza synowie robotników i służby folwarcznej, nie mają popołudniu odpowiedniego zajęcia ani opieki. Zdarza się, że wówczas ci „wszędziewścibscy“ zaglądają do „pańskich“ stajen i obór. Tu rozmowy, żarty i sztuczki parobków robią swoje: słyszą oni tu rozmowy, wyrazy, przekleństwa, które ich psują coraz więcej. Trzeba więc było zająć ich czemś innem, przyjemnem i pożytecznem, a odpowiedniem dla ich młodego wieku.

Ponieważ miałem nieco czasu i lubiłem zdawna wśród dzieci przebywać, więc już od trzech lat podczas wakacyj, a także w ciągu roku szkolnego, dzięki poparciu p. nauczyciela począłem dla nich urządzać zbiórki w szkole lub, i to częściej, na wolnem powietrzu. Poprostu poczęliśmy uprawiać „harce“ w drużynie harcerskiej. Przy

---

*) p. nr. za luty 1933, str. 128: „Czy możemy coś zrobić dla wsi polskiej?“

tej sposobności udało się mi nieraz powiedzieć im coś o Bogu, o Polsce, o naszych zwyczajach narodowych, o przyrodzie, o całym świecie. Śpiewaliśmy razem dobre i wesołe, a tak piękne piosenki harcerskie, odbywaliśmy wycieczki, obok tego wszystkiego hodujemy jeszcze zwierzęta i rośliny, uprawiamy ćwiczenia i gry, układamy teczkę obrazków i wierszyków. To ich pociąga, przeżywają z całem zainteresowaniem swe „zbiórki", a choć czasem odejmą one na chwilę rodzicom potrzebnego pomocnika, to stratę małą wielka zrównoważy korzyść. Naprawdę radość chwyta za serce, gdy na nich patrzę. Na zlocie, tośmy zdobyli po miejskiej drużynie zaraz drugie miejsce wśród zuchów. Zachęcam ich też do zapisania się w szeregi Krucjaty Eucharystycznej w parafji, wskutek czego przystąpiło trzech członków. Prowadzimy sobie miesięczne „Kwiaty dla Pana Jezusa" na podstawie „Małego Przewodnika" poznańskiego, który nam też wielką oddaje usługę swoim działem piosenek i powinszowań.

To też po kilku latach tej małej „pracy społecznej" na naszej wsi wielkopolskiej niejedno się zmieniło na lepsze w ich dziecięcych serduszkach i w ich całem życiu.*)

Medalik Marji przemienia dusze...

Czcigodny Ojciec Milleriot był wprost niewyczerpanym w opowiadaniach o przedziwnych skutkach, których był świadkiem w duszach ludzkich za sprawą Cudownego Medalika Niepokalanej Dziewicy.

Oto jedna z jego zadziwiających opowieści:

Pewien człowiek pochodzący z wybitnej rodziny, wykształcony i wysoce inteligentny zapadł poważnie na zdrowiu. Podeszły wiek, w którym się znajdował, powodował poważną obawę o jego życie.

Czcigodny ksiądz proboszcz miejscowy pospieszył czemprędzej do jego łoża.

— Księże Proboszczu — rzekł mu chory na powitanie — bardzo dziękuję za łaskawe odwiedzenie mnie, ale ja jestem niewierzący... Wyznaję tylko zasady Voltaire'a.

Kapłan wyszedł z pokoju ze łzami w oczach. Gdy jednak stan chorego się pogorszył, spróbował raz jeszcze z nim pomówić.

— Niech mi ksiądz proboszcz zrobi tę łaskę i oszczędzi mi swych wizyt — oto słowa, które usłyszał w tonie nieco niecierpliwym i szorstkim.

Wtedy rodzina spróbowała zwrócić się do mnie.

— Ah, ojcze, a gdybyś ty się wybrał do niego??

— Ja? Cóż znowu! Gdy się nie udało waszemu świątobliwemu proboszczowi? Wykluczone!... Zresztą — dorzuciłem po chwili namysłu — gdybyście mi chcieli dopomóc... posłałbym przodem kogoś, co nie zawodzi nigdy...

*) I po tym artykule prosimy przeczytać odnośnik nr. 2 po artykule: Ideologja młodzieży. — *Redakcja.*

— Najchętniej. Ale któż to taki?

— Najświętsza Panna!

— Jakto?

— Proszę zanieść choremu ten medalik Niepokalanej jako lekarstwo dla jego duszy, jego zaś samego nakłonić, by się przynajmniej w duchu połączył z tymi, co się zań modlą.

— Ależ on nie zechce!

— Jakto, to wy katolicy nawet tyle nie zdołacie przeprowadzić? Naprawdę, że gdybyście wszyscy nie osiągnęli tej drobnostki, musiałbym zwątpić o waszym duchu chrześcijańskim!

Wzbudziłem jakoś w nich nadzieję i ostatecznie udało im się nakłonić niewierzącego do przyjęcia medalika.

Na to tylko czekałem.

Pokazało się, że jeden z jego krewnych był kiedyś moim szkolnym kolegą. Miałem więc już pewien tytuł do wystąpienia w roli znajomego całej rodziny.

Idę więc w imię Boże.

Wchodzę do salonu.

Zastaję grono mocno zaniepokojonych pań z najbliższej rodziny.

— Ah Ojcze, jakże się Ojciec do tego zabierze?

— Jak? Sprawa jest już w połowie załatwiona...

Ogólne zdziwienie.

— Proszę wejść tam przedemną. Będziecie świadkami miłej i wzruszającej sceny.

Wchodzę więc za niemi i zaraz na wstępie dziękuję naszemu choremu za to, że raczył mnie przyjąć... Rzucam potem parę słów o znanej mi jego szlachetności i wielkiem miłosierdziu dla biednych, o którem istotnie słyszałem. Jeszcze chwila i panie skinieniem głowy uprzejmie wypraszam z sypialni.

Zostajemy sami.

Czując wyraźną pomoc Niepokalanej, zadaję mu kilka pytań, na które odpowiada z całą prostotą i szczerością... Wreszcie doprowadzając szybko sprawę do końca, wspominam o spowiedzi i uzyskuję od niego wyznanie win, zupełnie wystarczające do udzielenia mu rozgrzeszenia.

Zapraszam więc z powrotem rodzinę do pokoju, — i prowadzę dalej jakby przerwaną rozmowę...

— Więc drogi pan czuje się zadowolonym?

— I to bardzo!

— Prawda, żeśmy sobie odbyli dobrą spowiedź świętą...

— A właśnie!

— I dobrze panu po rozgrzeszeniu?

— Oh, doskonale!

— Więc, panie łaskawy, trzeba jeszcze dokończyć dzieła zbawienia duszy... i przyjąć Wielkiego Lekarza całego świata — Dobrego Jezusa!

— Najchętniej — mój ojcze!

— To dla duszy, a dla ciała święte oleje...

— Wszystko według życzenia ojca!

I tak udzieliłem mu wszystkich pociech duchownych naszej świętej wiary, a on przyjmował je z budującą pobożnością. Na drugi dzień stracił przytomność i wkrótce potem Najświętsza Panna w przesłodkie ręce Swoje przyjęła jego duszę...

Na naszej śnieżnickiej Kolonji...

(wyjątki z osobistych wspomnień i kroniki piątej kolonji w r. 1934)

(Ciąg dalszy)

Piękny i obszerny opis wycieczki kolonistów do starożytnego opactwa w Szczyrzycu zostawił nam w „Księdze Pamiątkowej" Kolonji X. Pref. Wałachowski z Parysowa na Podlasiu, kilkudniowy, z wielkiej uprzejmości, kierownik podczas II. sezonu.

Opierając się na jego barwnej relacji, pragnę ją tutaj opisać dla ogółu naszych drogich sodalisów.

— Z utęsknieniem oczekiwali wszyscy choćby jednego dnia pogodnego... Nareszcie w środę, dnia 8 sierpnia 1934 pokazało się prawdziwe, najprawdziwsze słońce, które tak starannie kryło się tego lata za deszczowe chmury.. Proponowana oddawna wycieczka do Szczyrzyca stała się sprawą aktualną i to w jednej chwili...

Ale nie dla wszystkich.

Jak to dziwnie na duszę człowieczą, nawet młodą, działa taki chmurny i wilgotny czas. Potrafi ją zakwasić, przytępić, omamić...

„Strachajły" zaczęły się niepokoić...

— A wiecie wy, jak to daleko? No kto już był?

Milczenie.

— Nikt? A widzieliście ze szczytu? To przecież ledwo widać. Będzie ze 25 km. w jedną stronę...

— Ja nie idę! Stanowczo nie idę!

— Czemu?

— Nie mogę, absolutnie nie mogę.

— My też nie idziemy!

— A wy czemu?

Nie chcieli powiedzieć, aleśmy się przypadkiem dowiedzieli, że ponoś chcieli przywieźć do domu z kolonji możliwie największy ciężar — oczywiście własny — i bali się, że przez wycieczkę tak daleką... stracą na wadze!

Słyszeliście ludzie coś podobnego???

Materialismus jaskrawissimus!

Ostatecznie dali się nakłonić!

Po wczesnej Mszy świętej i śniadaniu, obładowani prowjantem na tę olbrzymią wyprawę, wyruszyliśmy.

Zeszliśmy najpierw w dół do Skrzydlnej, już w diecezji tarnowskiej leżącej, gdzie pod uprzejmem przewodnictwem miejscowego księdza oglądnęliśmy starożytny, drewniany kościół z XIV wieku, jeden z tych niewielu już czcigodnych zabytków budownictwa kościelnego na ziemi polskiej. Ze Skrzydlnej ruszamy w ową bardzo daleką drogę i z największem zdziwieniem po przejściu, niemal niespostrzeżonem, kilku kilometrów widzimy przed sobą wyłaniające się z zieleni mury starego opactwa. Naprawdę oczom nie chcieliśmy wierzyć, że to jednak tak niedaleko!

Obliczając postój w Skrzydlnej i czekanie na kolonijnego „listonosza“ w Kasinie, szliśmy wszystkiego niespełna 2 i pół godziny. Niema więc z Kolonji do Szczyrzyca więcej jak 12—14 km.

Przezacni Ojcowie Cystersi przyjęli nas z iście staropolską gościnnością. Zwłaszcza Najprzewielebniejszy Ojciec Opat, Teodor Magiera zapisał się na zawsze w naszej pamięci.

Koloniści stanowczo przypadli Mu wielce do serca. Czcigodny starzec ucieszył się niezmiernie, słysząc o życiu kolonistów, o ich modlitwach i częstej Komunji świętej...

O. Przeor dokonał znów kilku zdjęć naszej wycieczki...

O. Stefan niestrudzenie opowiadał, oprowadzał, objaśniał zabytki kościoła i klasztoru, które przecież dochodzą już 700 lecia. Bo w 1234 osiedli Cystersi w Ludźmierzu na skalnem Podhalu, ale wkrótce opuścili dolinę Czarnego Dunajca, a przenieśli się w dziesięć lat potem do Szczyrzyca. Są oni zresztą naszymi sąsiadami na Śnieżnicy, gdzie ich las z naszym się styka na samym wierzchołku góry.

Na pożegnanie, po obfitym posiłku, Ojciec Przeor obdarował nas widokówkami z opactwem i sam, własnoręcznie się na nich na pamiątkę podpisał.

A gdyśmy już mieli odchodzić i raz jeszcze poszliśmy do kościoła, pokłonić się Zbawicielowi w N. Sakramencie, O. Opat przyszedł tam do nas i od ołtarza udzielił nam opackiego błogosławieństwa.

Uradowani i szczęśliwi z tak nadzwyczaj udanej wycieczki, wróciliśmy wieczorem na naszą poczciwą Śnieżnicę i pewno wszyscy długo ją wspominać będziemy...

Wspaniałe uroczystości eucharystyczne w Buenos Aires.

Obrazki z Międzynarodowego Kongresu w dniach 10—14 października 1934.

II.

Ranek drugiego dnia Kongresu oddano dzieciom.

Wielotysięczne, nieprzejrzane ich rzesze — dokładnie obliczone na 107.000 — przybrane biało niebiesko zajęły olbrzymią polanę par-

ku Palermo. Czterech książąt Kościoła odprawiło dla dziatwy jednocześnie 4 pontyfikalne Msze święte, wśród których nastąpiła Komunja święta tych uprzywilejowanych, małych przyjaciół Eucharystycznego Jezusa. Był to widok jedyny w swoim rodzaju; 250 kapłanów w złotych cyborjach niosło w ten tłum dziecięcy Najświętsze Hostje. Obecni nie mogli się wstrzymać od łez...

A popołudniu rozwinął się po głównych ulicach miasta olbrzymi pochód samych mężczyzn wszystkich przybyłych na Kongres narodów. Szli i szli bez końca, 500.000 ich było! Skupieni, poważni, manifestujący swą dojrzałą, męską wiarę... aż rozprószyli się na kilkanaście narodowych zgromadzeń, gdzie wysłuchali przemówień w ojczystych językach.

Tegoż dnia przed północą otwarto wszystkie świątynie. I znowu tylko i wyłącznie dla mężczyzn rozpoczęły się w nich Msze święte połączone z generalną Komunją, po której całe rzesze mężów korzyły się w zarliwej modlitwie przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem.

Dzień trzeci był dniem wojska.

Dziesięć tysięcy żołnierzy pod komendą najwyższych dostojników armji... Wszyscy w galowych mundurach. Reprezentują oni wszelkie rodzaje broni. Są delegatami całej armji Rzeczypospolitej. Otaczają ołtarz poczwórny zbudowany u stóp kongresowego krzyża-olbrzyma na 38 m. wysokiego. Czterech biskupów poczyna odprawiać dla nich Msze święte. Żołnierze sami śpiewają. Obok na wzniesieniu Delegat Ojca świętego, Kardynał Pacelli w otoczeniu książąt Kościoła, prezydent Rzeczypospolitej — generał Justo, ministrowie, dyplomacja, generalicja... Do ołtarza zbliża się prezydent Rzeczypospolitej i pierwszy przyjmuje Komunję świętą z rąk Prymasa Polski... Potem idą bez końca generałowie, oficerowie wszystkich stopni... Obok biskupów 100 kapłanów rozdziela niezmordowanie Chleb Żywota żołnierskiej braci. Ludzi ogarnia niesłychane wzruszenie, potem entuzjazm. Wrażenie jest tak potężne, że kilku innowierców zgłasza prośbę o przyjęcie do Kościoła Katolickiego.

I jeszcze jeden śliczny moment!

Po komunji świętej armji na wysoki maszt wśród wojskowych honorów, powoli... uroczyście wciągają sztandar o barwach państwowych... Dumnie powiewa flaga Argentyny nad uświęconymi synami tej ziemi, i zda się w swym poszumie szeptać: Błogosławieństwo, pokój i bezpieczeństwo tobie Ojczyzno nasza, gdy tacy bronią cię rycerze...

Nagle orkiestra uderza w tony marsza... Prężą się szeregi, pada komenda... Przed Legatem papieskim i Głową Państwa rozwija się wspaniała rewja wojskowa... Entuzjazm wojska i społeczeństwa dochodzi do szczytu... Biją w niebo okrzyki: Viva Christo Rey! Viva el Papa! Viva el Cardunal Pacelli...

Krótkie, żołnierskie przemówienie generała Costagno kończy niezapomniany hołd argentyńskiej armji dla Chrystusa Króla i Wodza w Eucharystji.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Zgon Biskupa-Męczennika. W Warszawie zmarł w styczniu ś. p. X Biskup Antoni Malecki, b. Apostolski Administrator Petersburga, więzień i wygnaniec bolszewicki, w wieku 73 lat. W dawnej stolicy Rosji pracował z nadzwyczajnem poświęceniem zwłaszcza nad robotnikami i młodzieżą. Spotkało go za to więzienie i wygnanie, które stały się pośrednią przyczyną jego zgonu. Wyczerpany i chory wrócił niedawno do polskiej Ojczyzny, w której znalazł swą mogiłę. Najgłębsza cześć pamięci wielkiego kapłana i Polaka patrjoty.

Obchód 350-lecia „Prima Primarji" odbył się i w Polsce bardzo uroczyście. W miastach biskupich niemal wszędzie wspaniałe nabożeństwa sodalicyjne odprawili książęta Kościoła, poświęcając nieraz gorące słowa wielkiej idei sodalicyjnej. Wiele naszych sodalicyj wysłało gorące gratulacje swej Macierzy.

Potępienia przez władze polskiej Armji doczekały się warszawskie „Wiadomości Literackie" wskutek zamieszczenia artykułu zohydzającego wojsko polskie, jedną z naszych największych chlub państwowych i narodowych. Dowódcy oddziałów wojskowych nakazali pismo to wycofać ze świetlic żołnierskich i kasyn oficerskich. Podobnie postąpiły komendy „Strzelca".

ZE ŚWIATA.

Rząd Kanady katolickiemu zakonnikowi oddaje kierownictwo ekspedycji naukowej. Jest nim znany botanik i zoolog, Ks Dutilly z Oblatów Niepokalanej. Ma on zorganizować wyprawę naukową wzdłuż rzeki Mackenzie i nad brzegami Oceanu Lodowatego. O. Dutilly powrócił niedawno z innej ekspedycji, w czasie której lądem, morzem i w powietrzu odbył 20 000 kilometrów. Z wyprawy tej przywiózł 3.000 roślin polarnych i 1.200 okazów różnych owadów ze stref północnych oraz nieprzebrane mnóstwo próbek kamienia.

Radjo wiedeńskie o Jasnej Górze. Redaktor Hans Huebner wygłosił niedawno przez radjo wiedeńskie piękny odczyt o Częstochowie w związku z niedawną pielgrzymką austrjacką na Jasną Górę. Odczyt ten, przyjęty z powszechnem uznaniem, stanowi część wielkiej propagandy, podjętej w Austrji przez sfery katolickie w celu zorganizowania na Zielone Świątki nowej, wielkiej pielgrzymki austrjackiej do Częstochowy.

Zaczyna się na dobre reakcja! Protestując przeciw pornograficznemu odczytowi „sex appeal" (zew zmysłów), literata Leopolda Sterna, studenci rumuńscy w Bukareszcie zorganizowali burzliwą manifestację i obrzucili prelegenta zgniłemi jajkami, następnie, śpiewając pieśni narodowe, przeszli pochodem przez miasto i manifestowali przed redakcją brukowego pisma „Credinta".

Wspaniale rozwijają się żeńskie szkoły katolickie w Belgji. Na 56 państwowych szkół żeńskich istnieje 441 szkół prywatnych katolickich. Cyfry te mówią same za siebie, gdy się zważy, iż szkoły katolickie utrzymywane są z dobrowolnych składek i ofiar, składanych przez społeczeństwo katolickie.

A w Austrji do istniejącego od pewnego czasu wielkiego Związku Katolickich Zakładów naukowych i Wychowawczych, który liczy 2 285 szkół i 16 000 nauczycieli, przyłączyło się obecnie potężne zrzeszenie byłych uczniów i wychowanków tych zakładów, skupiające w swych szeregach przeszło 70 000 członków. Zrzeszenie to otrzymało nazwę „Kameradschaften katholischer Schulen". Z okazji utworzenia tej organizacji w dniu 17 listopada odbył się w Wiedniu zjazd około 10 000 byłych wychowanków różnych szkół katolickich.

Nieszczęsne Sodalicje Marjańskie w Meksyku błagają za pośrednictwem rzymskiej „Prima Primarii" o żarliwe modlitwy S. M. całego świata za Kościół Katolicki w ich uciśnionej ojczyźnie. Sodalisi! Pamiętajmy o tej prośbie na naszych nabożeństwach i w naszych modlitwach.

Aeroplany dla misyj! Za kilkanaście dni arcybiskup Kolonji kardynał Schulte dokona poświęcenia dwu nowych aparatów, które ochrzczone zostaną imionami Książąt Apostołów: Piotra i Pawła i oddane będą do dyspozycji towarzystwa „Missions-

verkehrs Arbeitsgemeinschaft", w Akwizgranie. Wielki, w kabiny zaopatrzony aparat imienia św. Piotra użyty zostanie na misjach w południowej Afryce, a mniejszy, dwuosobowy — na Nowej Gwinei.

Potężne słowa polskiego akademika.

Przy poświęceniu nowego Domu Akademickiego i jego kaplicy we Lwowie, prezes „Bratniej Pomocy", p. Sierz wygłosił uroczyste przemówienie, z którego wyjmujemy dla naszych sodalisów kilka momentów:

„Wybudowanie kaplicy — mówił — jest faktem pełnym głębokiego znaczenia, zawierającego w sobie istotę przemian duchowych dokonywujących się w duszy młodego pokolenia polskiego; urasta on **do miary symbolu nowej rodzącej się przyszłości.**

...Idea czysta, jaką jest idea miłości Ojczyzny i Narodu, niezatruta materjalizmem, należy do dóbr moralnych człowieka. A w hierarchji tych dóbr **na pierwszem miejscu stoi wiara** i stąd zrodziła się ta serdeczna łączność między naszą ideą a katolicyzmem, stanowiącym ideę miłości i altruizmu, ideę, która powołała przed wiekami nasz naród do życia i prowadziła do świetności i dziś znów prowadzić będzie.

Do niedawna należało do dobrego tonu być wyznawcą doktryn materjalistycznych i socjalistycznych; religja była przeżytkiem i zabytkiem. Przyjść dopiero musiały czasy powojenne, czasy nędzy i bezrobocia, by wykazać olbrzymią lukę w filozofji mamony, a mianowicie brak ducha. Dziś już zaczyna się rozumieć, że uleczenie nie leży w tej czy innej kombinacji gospodarczej, że jedyna droga ku lepszemu jutru to **podniesienie ogólnego poziomu duchowego i moralnego**. Młodzież o duszy najbardziej wrażliwej, pierwsza zrozumiała doniosłość przemian zachodzących w świecie i wkroczyła pełna zapału i wiary w zwycięstwo pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" na szlak odrodzenia. Wróg o wiekowem doświadczeniu nie zrezygnował jednak, wszystkich sposobów używa, by dusze jej zabrać. Jako objekt najważniejszy obrał sobie młodzież, działając na jej fantazję erotycznem czy kryminalnem piśmidłem, sztuką kinową, czy teatralną. Lecz karty jego już odkryte. Młode pokolenie polskie wydało mu zdecydowaną walkę. Widocznym jej znakiem są dziś otwarte podwoje naszej kaplicy. Krzepnie w nas moc, nie nęcą nas sposoby łatwego życia, pociąga nas cierpienie dla ukochanej idei z dniem każdym rosną nasze siły. Wprzęgnięci w rydwan Boga i Ojczyzny, idziemy jako spadkobiercy rycerzy polskich, którzy tworzyli przedmurze chrześcijaństwa, jako spadkobiercy obrońców Jasnej Góry, idziemy ożywić duszę Narodu, wyeliminować z niej to, co obce i z premedytacją narzucone, by była duszą czysto polską. Idziemy budować nowy ład, oparty na światopoglądzie katolickim. Przeszliśmy w ciągu kilku lat ostatnich **rewolucję duchową z materjalizmu do idealizmu i tę rewolucję niesiemy w Naród,** bo z niej tylko może wyróść świetlana jego przyszłość. **Jesteśmy epoką porządku rzymskiego, katolickiego, epoką współpracy narodów katolickich.**

Pokłosie jasnogórskiego Kongresu.

Z listu sodalisa: „Nie miałem zamiaru jechać na Kongres. Najpierw bowiem brak mi było pieniędzy, a potem nie wierzyłem, bym mógł z tego zjazdu odnieść jakąś korzyść dla siebie. Gdy się pieniądze znalazły, pojechałem jednak. I już sam przyjazd podziałał na mnie jakoś dziwnie... Przeszła mi w myśli dziejowa rola Jasnej Góry dla Polski... A gdy podszedłem pod same mury klasztoru, wrażenie jeszcze się spotęgowało. Coś majestatycznego, nadziemskiego biło od nich i wiało takim dziwnym spokojem... Spieszę więc czemprędzej

do kaplicy, chcę już jak najprędzej znaleźć się u stóp Najświętszej Panny. Docieram do prezbyterjum, tuż do balustrady. Przychodzi mi na myśl, czy naprawdę odsłonięcie obrazu cudownego wywiera tak wielkie wrażenie, czy ja go doznam także...

Wtem odsłaniają obraz. Padam na kolana, a właściwie czuję, że coś nakazuje mi zgiąć kolana. Coś dziwnego dzieje się we mnie...

Widzę tak jasno całe swoje dotychczasowe postępowanie, widzę wszystko, a zwłaszcza mój stosunek do Najśw. Panny, ostatnio taki chłodny... I łzy, choć je całą siłą woli wstrzymuję, rzuciły mi się z oczu. A ja już tak dawno nie płakałem! I wtedy to przyrzekłem sobie mocną poprawę... I to wszystko stało się tak dziwnie prędko, tak poprostu, bez tej maski codziennego życia... Coś przełamało się we mnie... Komunję św. przyjąłem na intencję wytrwania w postanowieniach. I potem znów modliłem się gorąco — mało kiedy człowiek chyba tak się modli — do Matki Najśw. o błogosławieństwo w życiu, o to, abym był człowiekiem wartościowym moralnie, o lepszy byt naszej rodziny... Akt poświęcenia się sodalicyjnego odmówiłem może nawet szczerzej niż w dniu przyjęcia do Sodalicji. Wszystko to było takie zupełnie odmienne od zwyczajnych przeżyć, że chodziłem jakby we śnie... Zrozumiałem, że zyskałem coś, na czem mogę oprzeć całe swoje przyszłe życie...

Wogóle cały Kongres wywarł na mnie wrażenie ogromne, niezapomniane. Tego się nie da wyrazić, to można tylko odczuć w duszy własnej i uwielbiać Marję za wszystko, co dla nas tam zrobiła.

Już sporo czasu minęło od tych wielkich dni, ale ja naprawdę po nich żyję inaczej... Bo przyznam się Księdzu, że przy końcu roku szkolnego byłem już zupełnie wyczerpany, tak fizycznie, jak i duchowo. Nie chciało mi się o niczem myśleć, nic robić. Miałem już dość tej udręki ciągłej. Była to dla mnie chwila wewnętrznego załamania, zniechęcenia całkowitego do życia. Chciałem umrzeć... Na Jasnej Górze przyszło pokrzepienie, przyszły nowe siły do dalszej walki...„

Z niwy misyjnej.

Państwa bałtyckie i skandynawskie.

(Intencja misyjna na luty).

Kraje, któremi mamy się teraz zająć, to kraje bezwzględnie protestanckie, z wyjątkiem Litwy i poczęści Łotwy. Protestantyzm tamtejszy jest przytem niezwykle konserwatywny i pełen dziwacznych przesądów wobec Kościoła katolickiego.

Jako ilustracja może służyć taka scena:

Rzecz się dzieje w Norwegji. Jakiś wieśniak sprzedał wór ziemniaków nieznajomemu panu, który wręczył mu swój adres z podpisem: Blom, prest (Blom, ksiądz). Zdumiony wieśniak pyta:

— Czy pan jest duchownym?

— Tak.

— Ale chyba nie naszym, nie luterskim?

— Nie.

— To może „Wolnego kościoła", metodystów, lub baptystów?

— Nie.

— No więc do jakiej sekty pan należy?

— Ja jestem księdzem katolickim.

Na te słowa poczciwy wieśniak cofnął się ze strachem i podejrzliwie oglądał nogi księdza. Gdy okazało się, że są ludzkie a nie kozie (jak się to na północy opowiada), nabrał trochę otuchy, zbliżył się i z poważną miną, całkiem na serjo zapytał:

— A czy pan wierzy w Boga?

To historyjka jedna z wielu. Nic dziwnego, że wobec takich grubych, czasem aż śmiesznych i niedorzecznych przesądów, praca misyjna wśród luteranów skandynawskich i bałtyckich daje skąpe owoce.

Danja i cały półwysep skandynawski przyjął chrześcijaństwo w IX, X i XI wieku (św. Angary i św. Olaf); do czasów reformy Lutra można tam było podziwiać wspaniały rozkwit życia katolickiego. Reformacja zniszczyła katolicyzm doszczętnie, z gwałtownością niesłychaną. Ruina ta jest tem smutniejsza, że na północy wcale nie było nadużyć, któreby trzeba było usunąć; jedynie możnowładcom chodziło o wydarcie klasztorom ich skarbów sztuki i dóbr ziemskich.

W Danji nie ostał się ani jeden kościółek katolicki, zabroniono drukować po duńsku katolickie książki do nabożeństwa, głosić nauki w duńskim języku i t. p. Misjonarzom katolickim wzbroniono wstępu do kraju pod groźbą śmierci, nawet świeckim przybyszom katolikom nie pozwalano na stały pobyt. Dopiero później pozwolono kapelanom katolickim osiąść przy ambasadzie austrjackiej w Kopenhadze i wśród najemnych żołnierzy katolickich w twierdzy Fredericia, ale postarano się o takie ich skrępowanie, że uniemożliwiono im wszelką pracę wśród Duńczyków. Wolność religijną ogłoszono w Danji dopiero w r. 1849. Katolicy rozpoczęli zaraz pracę misyjną, ale natrafili na wielką przeszkodę w postaci obojętności Duńczyków na sprawy religijne. Protestantyzm wystudził w duszy i tak już chłodnego Duńczyka wszelkie uczucia i zainteresowania religijne. Trafiają się przecież i głośniejsze nawrócenia, jak n. p. sławnego pisarza Jörgensena, malarza Küchlera, rzeźbiarza Kikkilda i krytyka Karola Hartmanna.

Wielką manifestacją katolicką w Danji był krajowy kongres eucharystyczny w Kopenhadze w r. 1932. Wspaniała procesja eucharystyczna po ulicach miasta była pierwszą od czasów reformacji. Pod wrażeniem kongresu liberalny dziennik *Politiken* w obszernym artykule wskazywał na Kościół katolicki, jako na największą duchową potęgę i nawoływał do zerwania z błędami t. zw. reformacji i protestanckiemi uprzedzeniami. — W całej Danji na 3½ miljona ludności mamy tylko 25 tys. katolików (z tego conajmniej osiem tysięcy Polaków), nad którymi pracuje 83 księży.

Na **Islandji**, zależnej od Danji, praca misyjna idzie bardzo słabo; w całym kraju jest tylko sześciu księży i 230 katolików na 100 tys. mieszkańców. Z Islandji pochodzi znany dobrze młodzieży autor przygód Nonniego i Manniego, John Svensson. Nonni to zdrobniałe imię samego Svenssona. Już jako mały chłopczyk pałał żądzą zwiedzenia dalekich krain. Marzenie jego spełniło się, bo wracający do Francji misjonarz katolicki ks. Baudoin chciał zabrać ze sobą dwu chłopczyków islandzkich, którym pewien hrabia francuski miał zapewnić wykształcenie. Matka poszła po radę do pastora protestanckiego, lękając się, że chłopiec może w nowem środowisku przyjąć katolicyzm. Pastor, p. Magnusson był nawet tego pewien, ale uspokoił matkę, mówiąc, że Kościół katolicki jest właściwie Kościołem Matką i że luteranizm otrzymał właściwie od niego skarb wiary. Mały Nonni upierał się jednak, że nigdy w życiu nie przyjmie katolicyzmu i to samo wręcz oświadczył w Kopenhadze biskupowi katolickiemu, który naszych podróżników, zatrzymanych wojną francusko-pruską 1870, przyjął do swego domu. Mimo takiej stanowczości powoli nikły przesądy luterańskie. Nawrócenie swe zaczął od przestudjowania od deski do deski katolickiej książki do nabożeństwa, a potem katechizmu. Po ukończeniu nauki we Francji wstąpił do zakonu Jezuitów.

W Norwegji wzbudziło w r. 1924 sensację nawrócenie się znanej powieściopisarki, zwanej „królową świata literackiego", Zygrydy Undset. Pracując przez 20 lat nad zebraniem materjałów i źródeł historycznych do swej najlepszej powieści *Kristin Lawransdatter* (Krystyna córka Lawransa), powieści z XIV w. a więc z czasów świe-

tności katolicyzmu norweskiego, odkryła wiele kłamliwych, oszczerczych sądów protestanckich o tych czasach i o Kościele katolickim, znalazła prawdę w katolicyzmie i za tą prawdą poszła. — Na blisko trzy miljony mieszkańców mamy w Norwegii tylko dwa tysiące katolików i 38 księży.

W Szwecji misjonarze katoliccy muszą się wszelkiemi siłami bronić przeciw nagonce antykatolickiej. Na każdym kroku spotykają się z trudnościami i szykanami, mimo ogłoszonej w 1860 r. wolności religijnej (por. listy S. Ozel w *Misjach Katolickich)* Z sześciomiljonowej ludności żyje w łączności z Rzymem tylko 4 tys. osób, rozprószonych po całym kraju.

We **Finlandji** na cały, duży kraj jest tylko sześciu księży. Katolicyzm wyznaje 1500 osób na 3½ miljona protestantów. Godnym uwagi jest fakt, że pierwszemi kaplicami katolickiemi, jakie stanęły we Finlandji, były kaplice dla żołnierzy polskich w służbie rosyjskiej. — Większość katolików w **Estonji,** to również Polacy (na 1½ miljona ludności ma Estonja 1500 katolików). — Ze wszystkich rozpatrywanych przez nas państw jedynie na **Łotwie** znajdujemy większe skupienie katolików, bo stanowią oni tam jedną czwartą ludności (450 tys.)

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu dużo trzeba będzie wysiłków, wielkiego zapału i wielkiego hartu duszy naszych misjonarzy, żeby rozjaśnić światłem prawdziwej wiary półmrok protestancki, w jakim żyją ludy skandynawskie i bałtyckie.

Komunikaty misyjne:

1. Intencja misyjna na marzec: *Praca misyjna wśród Ormian i Assyryjczyków*.

2 W **Brzesku** powstało kółko misyjne, zorganizowane przez prezesa sodalicji Bodurę Józefa kl. VIII i Górę Józefa kl. V. Wskazówkami służyło Koło Misjolog. Akademików w Krakowie. Prezesem został Góra Józef. Członków zapisało się 35. — Vivant sequentes!

Kraków, Kanonicza 3. — *Rylewicz Józef*
Sekretarjat misyjny. — prezes Koła Misjologicznego Akademików U. J.

10 miljonów znaczków!

Używany już znaczek pocztowy na pierwszy rzut oka nie przedstawia prawie żadnej wartości. I rzeczywiście pojedyńczo wzięty, zwłaszcza ten, na każdym kroku spotykany, obiegowy — prawie nic nie znaczy. Ale jeżeli zbierzemy takich znaczków więcej, tysiące i miljony, to i one mogą stać się potężnym nieraz środkiem do szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Ale żeby te tysiące zebrać trzeba współpracy bardzo wielu ludzi. Dlatego Misyjna Akcja Znaczkowa, od pierwszej chwili swego istnienia zwracała się do całego społeczeństwa, a przedewszystkiem do Sodalicyj Marjańskich, z gorącą zachętą do zbierania zużytych znaczków.

I nie zawiodła się. Sodalicje wszystkie pospieszyły jej z bardzo wydatną pomocą. Między niemi także Sodalicje Młodzieży.

Do M. A. Z. nadesłano w ciągu pięciu lat:

Od młodzieży	— 5,790 000	znaczków
Od starszych	— 4.471.000	„
Razem:	10,261,000	

Z tego sprzedano: 6.400 000 znaczków z czystym dochodem **15.430 zł.** Oto są owoce naszej wspólnej pięcioletniej pracy. Niech nam więc

wolno będzie na tem miejscu wyrazić w imieniu M. A. Z., w imieniu misjonarzy i misjonarek polskich, wszystkim Sodlicjom szczerą i serdedeczną podziękę za tę gorliwą, tak ofiarną i wytrwałą współpracę.

Na progu nowego pięciolecia Misyjna Akcja Znaczkowa znowu przedewszystkiem do Was, Sodalicje, apeluje z gorącą prośbą o dalszą pomoc i dalsze poparcie. Niech nie będzie żadnej Sodalicji, któraby stała zdala od tej pracy. Wszyscy zbierajmy zużyte znaczki pocztowe, tak nowsze jak i starsze, tak polskie jak i zagraniczne i odsyłajmy je do Misyjnej Akcji Znaczkowej — Kraków, Kopernika 26.

P. S. Celem ułatwienia nam pracy prosimy bardzo:

1) Nigdy nie odrywać znaczków od kopert, ale odcinać je nożyczkami tak, by naokoło znaczka pozostało jeszcze mniejwięcej $1/2$ cm. papieru.
2) Znaczków niemytych i niekąpanych nigdy nie wiązać w setki.
3) Znaczków kąpanych po ułożeniu w setki nigdy nie wiązać nicią albo sznurkiem, ale paskiem papieru szerokości 1 cm.

Misyjna Akcja Znaczkowa
Kraków, Kopernika 26.

Nowe książki.

Ks. Jan Dissard T. J.: **Wielki misjonarz ludowy czasów naszych** — O. Franciszek Tarin T. J. przekł. z franc., Kraków, XX. Jezuici, str. 235 Znowu jedna z tych książek, których niepodobna czytać bez głębokiego wzruszenia. Żywot pokoruego kapłana XIX wieku, oddanego sprawie Bożej i zbawieniu dusz do tej ostateczności, co budzi zdumienie i zachwyt. Książkę polecamy w pierwszym rzędzie XX. Moderatorom, ale każdy starszy sodalis przeczyta ją z wielkim pożytkiem. Jej śladem musi iść utwierdzenie w wierze, miłości i wierności, poświęceniu i oddaniu się Bogu i bliźnim. (Szkoda, że portretu, o którym mowa na str. 123 nie zamieszczono istotnie w książce).

Jerzy Bandrowski: **Pilot św. Teresy,** bohaterskie dzieje O. Bourjade, św. Wojciech, str. 97. „Są dusze, w których płonie święty ogień Boży" — to zdanie wyjęte z zakończenia książki (str. 96) krótko i jasno charakteryzuje i bohatera i jego przemiły żywot piórem p. Bandrowskiego skreślony. O. Bourjade płonął istotnie i nie miał granic poświęcenia własnego „ja" dla zdobycia dusz, jakże w tem podobny do O. Tarin, o którym tu dziś wyżej piszemy. Dla dzisiejszego świata te żywoty mają coś z oślepiającej w nocy błyskawicy. Oślepia — ale zarazem ukazuje na moment w nieporównanym blasku ukryte przed okiem w ciemnościach horyzonty. Nie widać ich nocą — niemniej istnieją. Że istnieją, że są prawdą, faktem więc i możliwością — stwierdza „Pilot św. Teresy". Czytajcie go wszyscy!

Jan Szczepkowski: **Synowie buntu**, powieść, Poznań, św. Wojc., str. 187. Opowieść z zawsze interesujących a bliskich nam jeszcze czasów niewoli. Umiejętnie i plastycznie kreśli autor przełom wewnętrzny w duszy polskiego chłopca, który z nieuświadomionego narodowo dziecka przekształca się powoli w bohatera. Środowisko rosyjskie i polskie w b. Kongresówce zarysowane doskonale, zapadająca coraz bardziej w niepamięć praca narodowa pod moskiewskim terorem odgrzebana i odświeżona z wiernością historyczną i gorącym patrjotyzmem. Książkę czyta się z prawdziwem zajęciem, nieraz ze szczerem wzruszeniem. Uczy ona cenić i kochać Niepodległą Polskę i służyć jej, jak służyli... tamci.

Bohdan Pawłowicz: **Chłopiec z pinjorowych lasów**, powieść. Książnica-Atlas, str. 192. Naprawdę ładna i dobrze napisana powieść dla młodzieży. Akcja jej rozgrywa się w tak dla nas sympatycznem środowisku polskiego wychodźtwa w Południowej Ameryce, a kreśli przygody dwóch dzielnych chłopców, porwanych z domu przez groźnego bandytę, który pod ich wpływem zmienia się powoli wewnętrznie, i wkońcu uwalnia swych więźniów. Moralna atmosfera powieści wysoka, podkład religijny

przebija wcale wyraźnie. Rażą nas nieco dwa szczegóły: pacierz bardzo niedbale i nawet śmiesznie odmawiany przez dzieci (str. 15) i zupełnie zbędne kłamstwo bohaterskiego Romka przy końcu (str. 184).

Marja Reuttówna: **Maryjka**, powieść, Księg. św. Wojciecha, str. 230. Z tytułu i osnowy powieść ta przeznaczona raczej dla polskich dziewcząt, ale niewątpliwie każdy chłopiec przeczyta ją z pełnem zajęciem i dużą korzyścią. Kreśli dzieje bohaterskiego dziewczęcia, które dla ojca, sprawcy jej wielu bólów, i dla sprawy umie i potrafi wyrzec się własnego szczęścia, własnych zamiłowań. Wskazując świetlaną drogę poświęcenia, oddała autorka rzetelną przysługę młodemu pokoleniu dzisiejszych Polek, które nie z jednej strony karmi się poglądem, iż użycie, egoizm, rozkosz są jedynemi ideałami nowożytnej kobiety. „Maryjka" na tem tle błyszczy jak jasna gwiazda polarna, której kierunek nigdy nie zawiedzie.

Br. Celestyn Moszyński: **Wrażenia z podróży misyjnej do Japonji.** Niepokalanów, Centrala Milicji Niep. str 133 Coraz lepiej rozwijający się w Japonji katolicyzm zasługuje na szczere zainteresowanie i wszelką pomoc. Niedawno omówiliśmy tutaj jedną broszurkę, opowiadającą o misjonarskich znojach w krainie wschodzącego słońca, a oto druga, bezpretensjonalnie i poprostu opisująca ciekawą podróż polskiego brata Franciszkanina do Nagasaki, ilustrowana znaczną ilością dobrych fotografij. Niejeden z naszych sodalisów przeczyta ją z żywem zajęciem.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Cervantes: Don Kichot, Książnica-Atlas, str. 192.
H. Gordziałkowski Czarny sen, przygody w Kongo, wyd. j. w., str. 160.
L. Krzemieniecka: O Helence, co na tarki poszła, wyd. j. w., str. 22.
„ Był sobie jeden dom, wyd. j. w., str. 23.
„ Tajemnicze odwiedziny, wyd j. w.. str 20.
A. Magniez: Odpowiedzi zdrowego rozumu, wyd. Dzieła M. B. Powołań. Wilno str. 165.
X. J. Harrasser T. J.: Katechizm sodalicyjny, wyd. Zw. S. M. archid. pozn., str. 48.

Część urzędowa i organizacyjna

WAŻNE OGŁOSZENIA CENTRALI.

Z powodu nieodpartej konieczności zgromadzenia gotówki na wypłaty przy końcu roku szkolnego i administracyjnego, podajemy do wiadomości wszystkim naszym Sodalicjom, że wysyłkę medali, dyplomów, odznak i t. p. na przyjęcia majowe uskuteczniać będziemy albo: 1) za pobraniem pocztowem, albo 2) za nadesłaniem należytości i kosztów przesyłki zgóry czekiem P. K. O. Na ten raz zamknąć musimy wszelkie kredyty.

Plagą Centrali są zaległości kasowe, a także **lekkomyślne** żądadania sporządzania przez nią „odpisów konta". Koledzy skarbnicy, zamiast prowadzić u siebie sumiennie i systematycznie „arkusz kontowy" (taki przecież był jego cel główny) przy lada wątpliwości piszą sobie **„proszę o szczegółowy odpis konta** naszej S. M." Nic ich to nie obchodzi, że taki odpis kosztuje Centralę pół godziny, czasem i godzinę drogiego czasu. Nie mamy tu sztabu urzędników. Siły nasze są bardzo szczupłe. Miejście litość nad Centralą, prowadźcie sami „arkusze kontowe" a oszczędzicie sobie i nam mnóstwo pracy, nieporozumień i przykrości. (Patrz nr styczniowy 1935 str. 93: „Z Centrali" — „Wzorowy arkusz kontowy").

Zamawiający medale i dyplomy b. często nie podają jakości, względnie ceny. Wtedy Składnica z reguły wysyła **najtańsze.** Niektóre sodalicje zwracają przesyłkę (ale w jakim stanie po dwukrotnej podróży !!) i żądają wymiany. Ile zwłoki i kosztów zbędnych! Piszcie odrazu **wyraźnie,** o jakie wzory Wam idzie.

Odpowiedzi Centrali. S. M Śrem. Prośba o wprowadzenie „przekazów rozrachunkowych" w piśmie z dn. 19 grudn. 34 wskazuje, że Sz. Zarząd nie czytuje uważnie naszych komunikatów. Wprowadziliśmy je bowiem od 1 grudnia, jak poucza komunikat na str. 69, nru 129, rozesłanego już dn. 5 go grud. Za rozsprzedaż widokówek Kolonji serdecznie dziękujemy, jak również za wydatny kolportaż miesięcznika.

NASZE SPRAWOZDANIA.

Uwaga: Wskutek bardzo dużej ilości sprawozdań nadesłanych Redakcji, zmuszeni jesteśmy podawać je w tym roku w wyjątkowo znacznem skróceniu, za co przepraszamy.

BARANOWICZE (gimn państw. im. T. Rejtana — dn. 11 czerwca 1934). W roku sprawozdawczym Sodalicja liczyła 14 czł (8 a., 1 k., 5 s.) Zebrań og 9 Referaty: Praca jako najważniejszy czynnik życia, Sodalis na wakacjach, O potrzebie zachowania przepisów w organizacji, Etyka katolicka a współczesność, Sodalis a opinja ludzka, Działalność sodalisa na polu społecznem, Jak walczyć z pornografją? Typ Sodalisa. Zebrań Zarządu 6. Zarząd dążył do wciągnięcia w dyskusję młodszych sodalisów, co częściowo osiągnął, dając do opracowania niektóre tematy kolegom z klas młodszych. Frekwencja 85%. Bibljoteka liczy 190 książek, korzystali także niesodalisi.

BIELSKO (polskie gimn. państw. — dn. 15 czerw) Liczba członków wzrosła do 144 (80 s., 33 k., 31 a.) Sodalisów maturzystów wyszło 26. W 5 tą rocznicę istnienia Sodalicji urządzono uroczystą akademję Okazale z orkiestrą urządzono „święcone". Zebrań og. 9, konsulty 11. Ważniejsze referaty: Sodalis w życiu codziennem, Sodalis a pijaństwo, Oszczędność a marnotrawstwo Frekwencja 80% Bibljoteka liczy 60 tomów. Przy sodalicji istniało „Kółko misyjne".

GNIEZNO (gimn. państw. im Bol. Chrobr. — dn. 13 czerw) Sodalicja liczyła 63 czł. (49 s., 14 a.) Podlegają jej: Kółko apologetyczne, Sekcja Młodszych (39 czł.) oraz sekcja misyjna (370 czł. prawie z całego gimn.) Zebrań konsulty 15, og. 11. Ważniejsze refer: Działalność społeczna Skargi, Żywotność S M. na podstawie rocznego Sprawozd. Wydz. Wyk. Związku, Eucharystja w życiu sodalisa, Pracowitość w życiu sodalisa, Akcja misyjna konsekwencją katolicyzmu, Św. Stanisław Kostka a nasze hasło sod.: „Bądź pracowity", Życie nadprzyrodzone a charakter człowieka, Jak sobie wyobrażam pracę sodalisa dla dobra Sodalicji. 1 wykład ks Mod. z ilustr. świetl.: „Ważniejsze bazyliki Rzymu" Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sod. z Kom. św. W grudniu urządziła sod opłatek z bardzo urozmaiconym programem, (zaprosiliśmy grono profesorskie). Założyliśmy „Skrzynkę zapytań" i urządziliśmy konkurs na artystyczne wykonanie plakatu ogłoszeniowego. Nagrodzono 3 kolegów. Bibljoteka liczy 341 tom. dostępna także dla niesodalisów a cieszyła się ogromną wziętością. Założyliśmy Sekcję Młodszych (dla kl 1) 6 zebrań z pogadankami.

GORLICE (gimn. państw. im. M. Kromera — dn. 11 czerw.) Sodalicja liczy 56 czł. (18 k., 38 s.) Zebrań miesięcznych i konsulty odbyło się 18 Ważn. referaty: O rekolekcjach zamkniętych w Tuchowie, O pracy nad sobą w kierunku wyrobienia charakteru, Znaczenie i potrzeba pracy w stowarzyszeniach, Praca sodalisa dla rodziny, Praca sodalisa w swojem środowisku, Praca sod. dla szkoły, Praca sod. dla ojczyzny, Praca dla Kościoła. Wszyscy prenumerowali miesięcznik „Pod znakiem Marji". Frekwencja 85%. W dniu św. Stanisława Kostki, jako patrona naszego zakładu i sodalicji, urządziła Sodalicja akademję.

GRUDZIĄDZ I. (gimn. państw. im. J. Sobieskiego — dn. 11 czerw.) W roku 1933/34 zarząd sodalicyjny powziął kilka programowych postanowień, do których spełnienia dążył planowo. Otwarł więc bibljotekę sodalicyjną (106 ks.) z której korzystali także niesodalisi (razem 170 uczn.) Sodalicja wykładała w czytelni gimn.: następujące czasopisma: „Pod znakiem Marji", „Sodalis Marianus", „Przegląd Powszechny", „Misje katolickie", „Posłaniec S. rca J." Zarząd wprowadził obowiązkowy egzamin dla kandydatów, deklarację niepalenia tytoniu, aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Ażeby rozbudzić ducha religijnego, wprowadzono obowiązujące praktyki: 1) Obowiązkową mszę św. raz w tygodniu (w piątek), 2) Obowiązkową 2 razy w miesiącu wspólną komunję św. dla kl. I—VI, a 1 raz dla kl. VII i VIII, 3) Obowiązkową lekturę religijną. Sodalicja liczyła 110 czł. (65 s., 7 k. 38 a.) Zebrań konsulty odbyło się 9, ogólnych 8, kandyd. i aspir. 6, nabоż. 9, wspólnych kom. św. 14. Frekwencja 95%. Ważniejsze referaty: Matka Boska w sztuce (z przeźroczami), Akcja katolicka a Polska, Wychowanie państwowe a Sodalicja Marjańska.

MIKOŁÓW (gimn. państw. — dn. 15 czerw.) Sodalicja liczyła 77 czł. (23 a., 19 k., 35 s.) Praca rozwijała się pod hasłem „Bądź pracowity". Odbyło się 9 zebrań og., 1 Walne, 12 konsulty, 10 nabоż. i 10 Kom. św. Frekwencja 73,5%. Ważniejsze referaty: Bądź pracowity, Prawdziwa radość pracy, Praca dla Kościoła, Praca państwowo twórcza, Wykorzystanie czasu przez pracę, Sodalis a zagadnienie kryzysu, Czynny i świadomy katolicyzm, Stosunek sodalisa wobec Kościoła i Państwa. Po za tem ks. Moderator wygłosił 10 egzort i wykładów. Sodalicja założyła 2 sekcje: Euchar. (23 czł., 4 zebr., 10 kom. św., 10 ador.) misyjną, do której należy każdy sodalis. Bibljoteka liczy 202 tom.; korzystali również niesodalisi. Archiwum liczy 500 dokumentów zinwentaryzowanych. Odbyto 1 pielgrzymkę-wycieczkę do Częstochowy.

POZNAŃ V. (gimn. państw. im. św. Jana Kantego — dn. 14 czerw.) Liczba czł. wynosiła 53 (40 s.) Odbyto 9 zebrań og. i 9 konsulty. Frekwencja 70%. Ważniejsze referaty: Współczesne znaczenie Sod. Marj., Apostolstwo sodalisa w życiu codziennem, Sodalicja marjańska strażą przednią akcji katolickiej, Honor sodalisa, Papież Pius XI. Na każdem zebraniu był wygłaszany „kwadrans wypadków w świecie katolickim". Co dwa miesiące odbywały się nabożeństwa (4) z egzortą ks. Moderatora. Sodalicja nasza urządziła gwiazdkę dla mieszkańców t. zw. „Wesołego Miasteczka", oraz wspólnie ze „Strażą Przednią" zbierała codziennie śniadania dla ubogich dzieci jednej ze szkół powszechnych. Bibljoteka liczy 73 tomów. W łonie sodalicji rozwija się sekcja „Opieki nad Rodakami na obczyźnie", która zebrała ok. 300 książek i czasopism. Druga sekcja, Papieskie Dzieło Rozkrzew. Wiary liczy ok. 100 członków, także z poza sodalicji i zebrała 190 zł. oprocz znaczków i stanjolu.

SIEDLCE II. (Mniejsze Semin. Duch. — dn. 15 czerw.) Sodalicja liczy 56 czł. (44 s., 1 k., 11 a.) Ogólnych zebrań, poprzedzonych nabożeństwem odbyło się 10. Ważniejsze referaty: Dlaczego hartujemy wolę, Lenistwo, O koleżeństwie i przyjacielstwie, Sodalicja Marjańska a duch czasu, O kapłaństwie, Młodzieniec w pogoni za szczęściem. Frekwencja 98%. Posiedzeń konsulty 7, wspóln. Kom. św. 7. W pierwszy piątek odbywano adorację N. Sak. Sodalicja chętnie współpracowała z innemi organizacjami szkolnemi. Za staraniem jej członków, odbyła się uroczysta akademja ku czci św. St. Kostki. Sodalicja nasza ma uporządkowane archiwum. Sodalisi korzystają z bogatego działu książek treści religijnej bibljoteki seminarjalnej. Na misje zebrano 6000 znaczków pocztowych, 1 kg. stanjolu, wiele przyborów szkolnych i 7 zł.

TOMASZÓW LUBELSKI (gimn. państw. im. Bart. Głowackiego — dn. 15 czerw.) Sodalicja urządziła ogółem 16 zebrań: 9 ogólnych, 7 Zarządu. Frekwencja 80%. Sodalicja liczy 30 czł. (16 s., 10 k., 13 a.) Jako nowe urządzenia wprowadzono pogadanki ankietowe, zamiast referatów. Omówiono konkurs obowiązkowości, oraz starano się w jaknajwydatniejszej mierze urozmaicić ogólne zebrania (śpiewy, deklamacje, muzyka i humor). Sodalicja ustosunkowała się życzliwie do S. M. P. istniejącego na terenie Tomaszowa i harcerstwa, jakoteż innych organizacyj istniejących na terenie gimnazjum, starając się o współżycie i współpracę. Sodalicja prowadzi usilną propagandę kolonji sodalicyjnej na Śnieżnicy, wysyłając tam 2 sodalisów, pozatem w czasie wakacyj urządziła pierwszy obóz sodalicyjny w Łaszczowie. Sodalisi tam będący wysłuchali kilku referatów i odbyli kilka wspólnych pogadanek, mających na celu kształtowanie charakterów. Ponadto urządziła 4 akademje (Chrystusa Króla, Św. Stanisława K., Piusa XI., Matki Boskiej Grom.) Sodalicja udzieliła wydatnej pomocy Komitetowi Rodzicielskiemu przy urządzaniu festynu. Zajmowała się też kaplicą gimnazjalną, prowadziła akcję charytatywną. Ponadto przy współudziale Sodalicji żeńskiej

prowadziła świetlicę religijną, starając się o należyte urozmaicenie zebrań towarzyskich. Sekcja misyjna zebrała ogółem ½ kg. cynfolji i 4000 znaczków. Urządzono 6 wspólnych nabożeństw i ściśle przestrzegano miesięcznych spowiedzi i Komunij świętych.

TORUŃ II. (państw. seminarjum naucz. — dn. 14 czerw.) Sodalicja liczyła 27 czł. (4 a., 9 k., 14 s.) Odbyło 10 zebrań z 9 referatami. Raz w miesiącu odbywało się osobne nabożeństwo sodalicyjne, pod koniec zaś roku szkolnego wycieczka do słynnego miejsca cudownego.

WILNO VII. (państw. szkoła techn. — dn. 15 czerw.) Podczas zebrań miesięcznych wygłoszono 2 referaty, jeden treści religijnej, drugi zaś na temat społeczny. Nadto na każdem zebraniu miesięcznem rozpatrywano jedno z 8 błogosławieństw Chr. P. W czerwcu na ostatniem zebraniu Zarządu przeprowadzono dyskusję nad programem pracy na nast. rok szkolny w wyniku czego pracę oparto na 3 zasadniczych działach, a mianowicie: 1. Uświadomienie religijne. 2. Kształcenie woli i charakteru. 3. Apostolstwo. W dziale pierwszym postawiono jako główne zadanie dokładne poznanie Ewangelji z racji roku jubileuszowego, a na tej podstawie i osoby Zbawiciela. (na każdem zebraniu najmniej jeden rozdział). Tematy referatów na zebr. miesięczne wybierano z „Przeglądu Powszechnego". Na dział drugi t. j. „Kształcenie woli i charakteru" składały się rozmaite praktyki religijne (wspólne słuchanie mszy św., miesięczna spowiedź i Kom. św., adoracje N. Sakr.) Dział trzeci polegał na stosowaniu w życiu codziennem zasad chrześcijańskich i na szerzeniu ich wśród najbliższego otoczenia. Trzech sodalisów absolwentów odbyło rekolekcje zamknięte. Jako pracę wakacyjną otrzymaliśmy zapoznanie się z ewang. wg. św. Łukasza, aby na zebraniach więcej ożywić dyskusję przez znajomość treści poszczególnych rozdziałów. Sekcja Euchar. (8 czł., 2 zebr. z 5 refer., 6 adoracyj, 6 wspólnych Kom. św.) Sekcja Misyjno-Krajoznawcza (16 czł.) odbyła 2 zebrania z 2 refer. Oprócz tego odbyły się 2 wycieczki i jedna pielgrzymka do Kalwarji. Sodalicja liczy 28 s. i 2 k. Sodalicja brała czynny udział we wszystkich uroczystościach innych Sodalicyj przez swych przedstawicieli. Ogółem odbyło się 11 zebrań zarządu, 10 zebrań mies. (3 z herbatką), 5 zebrań kandyd., 1 pielgrzymka do Kalwarji. Referatów 11 i 8 rozdz. Ewang. św. Łuk. przedyskutowanych.

Nekrologja.

Po kilkuletniej chorobie zmarł dnia 4 listopada 1934 r. ś. p. **Tadeusz Flieger,** uczeń państw. gimnazjum w Wolsztynie (II), członek naszej Sodalicji Marjańskiej. Nie przypuszczał zapewne, przerywając prawie 3 lata temu naukę dla przeprowadzenia kuracji, że już nigdy z nami pracować nie będzie. Cicho i spokojnie uleciała Jego dusza do stóp Marji, naszej Królowej. Bratnie Sodalicje prosimy o modły za spokój Jego duszy. R. i p.

Żałobą okryła się nasza sodalicja Częstochowa II. gdy ją opuścił gorliwy członek, ś. p. **Jerzy Ślęzak,** ucz. kl. VI, zm. dn. 16 listopada 1934 r. Przeszedł cicho przez swe krótkie życie, skarbiąc sobie łaski u Patronki pobożnością i skromnością, którą się na każdym kroku odznaczał. Przyświecał kolegom przykładem pilności i sumienności w nauce, koleżeńskością i bezinteresownością, to też zostawił po sobie głęboki żal w ich sercach i najlepsze wspomnienia. Młode jego siły toczyła powoli choroba płucna, aż zmuszony przerwać naukę, w kilka miesięcy po swym ojcu odszedł do wieczności. Zacna jego dusza niech znajdzie wieczną szczęśliwość niebieską pod znakiem sodalicyjnego ryngrafu.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

2-go lut.: Oczyszczenie N. P. M. 11 go lut.: Zjawienie się w Lourdes.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

Jezusowi-Młodzieńcowi nieśmy w hołdzie nasze modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

LUTY 1935.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	—	—	—
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. w płótno angielskie 1·60 zł.
» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1934/5. Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. (wyczerpany). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 7 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 4 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję). Na wyczerp.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!